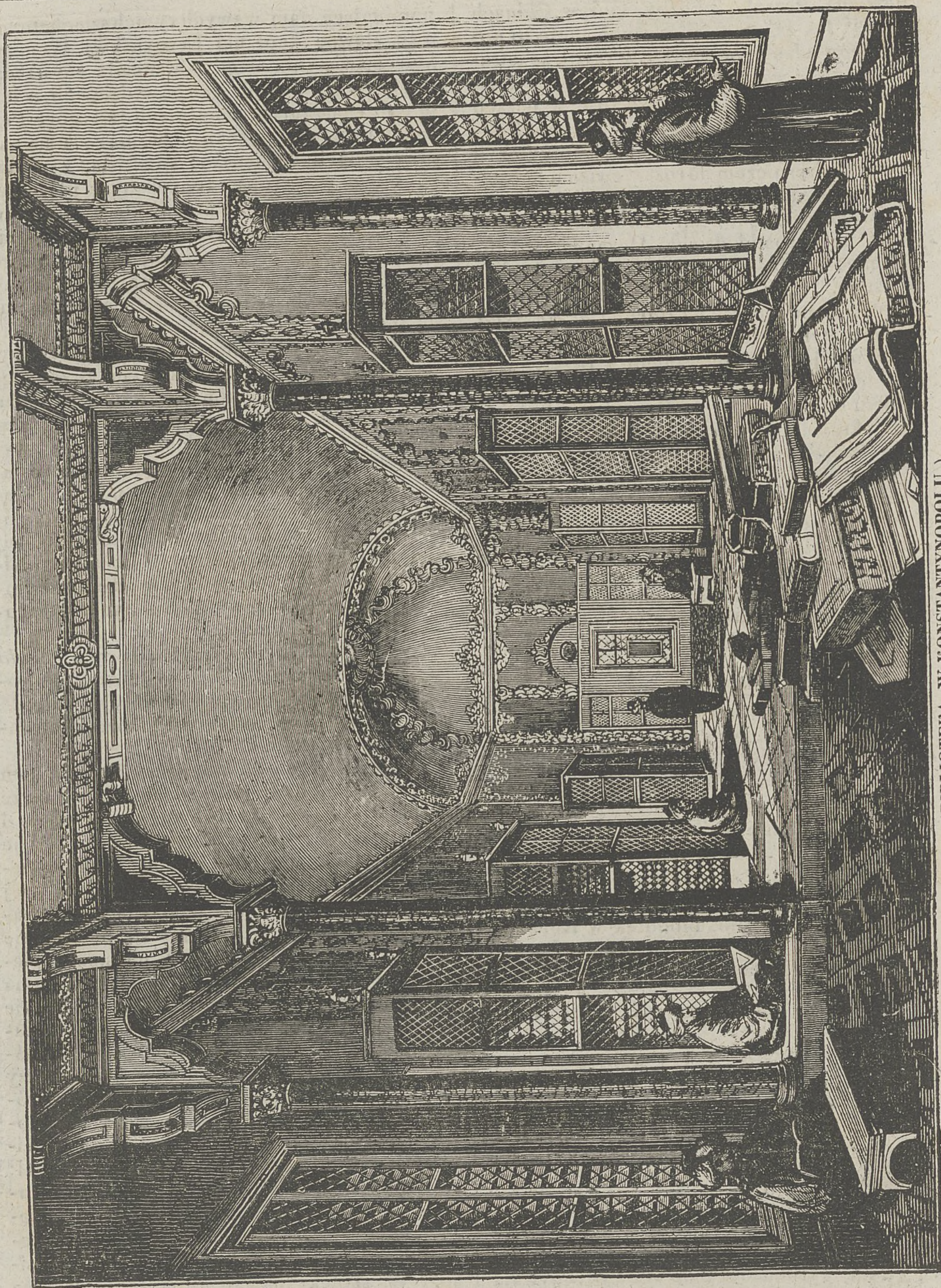


(BIBLIOTEKA W KONSTANTYNOPOLU.)

BIBLIOTEKI W STAMBULE.

Nie ulega wątpliwości że Islamizm wstrzymał postęp umysłowego wykształcenia ludów, którym został narzucony. Zbyt zarozumiałe uprzedzenie o doskonałościach Koranu, Księgi Świętéj Mahometan, ścieśniło nawet u Arabów zakres umysłowéj działalności. Wszakże taki nie jest ani duch Koranu, ani podobnym był zamiar Mahometa. „Szukaj nauki,

„powiada Prorok, choćby ta i w Chinach „była." Jak zaś wysoko ją cenił, daje to poznać jego zdanie, w którém wyraził, że atrament prawdziwie uczonych pisarzów i krew wyznawców, równą mają wartość w oczach nieba. Następcy Mahometa, piérwsi Kalifowie, zajęci jedynie podbojami, nieprzyłożyli się wprawdzie niczém do rozkrzewienia i postępu nauk w zdobytych państwach; nie wsparte bowiem wiarogodnemi dowodami podanie, jakby mieli spalić dawną Alexandryjską bibliotekę, niesłusznie zarzuca im to barbarzyństwo. Lecz za to Kalifowie z rodu Abbassydów, począwszy od *Haruna al Raszyda* w dziewiątym wieku, zasłużyli się ludzkości najczynniejszém wspieraniem i rozkrzewianiem nauk wyższych, tudzież opieką i zamiłowaniem sztuk pięknych. W czasie kiedy w innych krajach uczonym wiadomościom jeszcze żadnéj zachęty niedawano, Arabowie zbiorami onych się już trudnili. W Aleksandryi, w Bagdadzie, w Kairze założono wtedy wielkie księgozbiory, jak później w Kordubie w Hiszpanii. W dziesiątym wieku Arabowie byli nauczycielami Europejczyków w różnych umiejętnościach, mianowicie w matematyce, medycynie, oraz w budownictwie i w Alchemii. Z upadkiem politycznym Kalifatu zgasło i życie naukowe u Arabów. Lecz piérwsi tureccy Sułtani sprzyjali naukom. „Bądź podporą wiary i opiekunem nauk" mówił na łożu śmiertelném *Osman* do syna swego *Orchana* w 14tym wieku. Późniejsi władcy mniéj gorliwie wspierali uczoność, zapewne dla tego aby nie osłabiać fanatyzmu wyznawców Islamu, który według ich mniemania tyle był doskonałym że wierzący w niego, bez pomocy światła innych nauk, bezpiecznie obejść się mogli.

Po szczegółowy opis Bibliotek w Konstantynopolu, odsyłamy czytelników do Nru 103 Magazynu Powszechnego, na 823 stronicy.

SYCYLIA.

(*Dalszy ciąg.*)

Dwa wielkie pasma gór przerzynają wyspę od wschodu na zachód od których pomniejsze gałęzie rozchodzą się po równinach na północ i ku południowi położonych. Niektóre także osobno leżące góry odznaczają się swoją wysokością lubo niewyrównywają wzniosłości Alpów lub Pyreneów. Taką np. jest góra Sgo Juliana, panująca nad miastem i portem Trapani; jéj okolice dla łagodnego klimatu i świéżego ciągle powietrza uważane są za najzdrowsze w całéj Sycylii, zamieszkane są przez najpiękniejsze kobiety, przypominające nam w swych rysach szlachetnych owe sławne kapłanki Erycyńskiéj Wenery, któréj świątynia niegdyś wznosiła się na tém wzgórzu. Niemniéj sławną w dziejach, w mitologii i podaniach religijnych jest góra Pellegrino średniéj wysokości, wznosząca się nad przystanią Palermeńską; spadzista, z wierzchołkiem w szeroką zakończonym płaszczyzną. Na téj górze zwanéj Erkta od Greków, znajdował się w dawnych wiekach zamek założony od Saturna potężnego, lecz okrutnego jak kroniki Sycylijskie opiewają, króla nad rodem olbrzymów berło dzierżącego. W czasie piérwszéj wojny punickiéj, Hamilkar na żyznym i w źródła obfitym szczycie téj góry, założył obronny obóz, w którym przez pięć lat opierał się wszelkim natarciom Rzymian aż do chwili, gdy po odniesioném przez konsula Luktacyusza nad Kartagińczykami zwycięztwie na morzu pod Drepanem, ci ostatni przymuszeni byli prosić o pokój i ustąpić z Sycylii. W czasach Chrześcijaństwa, góra Pellegrino stała się przedmiotem żarliwéj czci Sycylijczyków i celem pobożnych pielgrzymek. Świątynię tę bogate od cudzoziemców, krajowców i władzców Sycylii ofiarowane podarunki zdobią.

Wspaniała lubo przykra droga *Scala* (wschody) zwana, w linii wężykowatéj prowadzi do świętéj pieczary, w któréj roku 1624 odkryto na nowo zwłoki Śtéj Rozalii patronki miasta Palermo.

Święta Rozalia do któréj tak mnogie tam wznoszą się modły, żyła w wieku XII na dworze króla Rogera, uświetnionym grzecznością i przepychem rycerzy Normandzkich, gdzie młodość i nadzwyczajna piękność królewskiego rodu dziewicy, największe zjednywały jéj hołdy. Dla uniknienia jednak sideł grożących tam cnocie, oddaliwszy się potajemnie z dworu, schroniła się do nieznanéj pieczary na górę Pellegrino i tam poświęcona całkiem samotności i modlitwie, panieńskie życie zakończyła. Pamięć jéj poszła w zupełne zapomnienie. Dopiéro w 500 lat późniéj, roku 1624 w czasie okropnéj zarazy pustoszącéj Palermo, gdy mieszkańcy na próżno u stopni ołtarzów miłosierdzia i pomocy niebios wzywali, jeden z obywateli wróciwszy ze szczytu powyższéj góry, opowiadał: iż objawienie z nieba wskazało mu pieczarę, w któréj kości Śtéj Rozalii bez czci i pogrzebu spoczywały, dodając iż niebo od przeniesienia ich, ustanie zarazy zawisłém uczyniło. W skutek takiego objawienia władza miejscowa i duchowieństwo, udały się natychmiast na wskazane miejsce, zkąd kości Śtéj Rozalii przeniesiono do Palermo, gdzie największéj czci powszechnéj są przedmiotem. Kosztem rządu wykuto pyszną drogę aż do pieczary, w któréj ta Święta tak długo spo-

czywała, a wokoło niéj wzniesiono kaplicę, bogate podarunki zawierającą, oraz budowle służące na pomieszkanie dla księży dzień i noc modlących się u Świętego grobu.

Góra Śgo Kalogera od starożytnych zwana Kranaus czyli łaźniami Dedala, leży na południowym brzegu Sycylii niedaleko miasta *Sciacca.* W bokach jéj przyrodzenie głębokie wydrążyło pieczary, do których przystęp i wejście, ręka ludzka zapewnie ułatwiła; w piérwszych bowiem zaraz na wstępie położonych wszędzie napotykać się dają ślady dłóta, widać framugi, ławki, ściany prostopadle w skale wykute i t. p. Wiatr gwałtowny z szumem wydobywa się z głębi, tych pieczar, gdzie rozlega się huk straszny jak gdyby aż z wnętrza ziemi wychodzący, a głos ludzki okropnie się odbija; gorąca para jaka wychodzi z nich, słynęła już w odległéj starożytności ze zbawiennych swych skutków przeciwko rozmaitym słabościom, a dzisiaj jeszcze wielu chorych przybywa w tych pieczarach szukać ratunku i odwiedzać klasztor na szczycie założony.

Wszystkie góry nikną przed groźnym olbrzymem, postrachem i dobroczyńcą Sycylii, przed Etną owym wulkanem, który w bezdennych i tajemniczych swych głębiach ogniste toczy strumienie; te rozchodząc się w niezliczonych kierunkach własną utrzymują się siłą, a działaniem wiecznego ognia rozgrzewają i użyzniają ziemię niekiedy tylko wstrząsając jéj podstawy lub powierzchnię pustosząc. Etna trzy razy prawie wyższa od Wezuwiusza jest około 10,300 stóp francuzkich wysoka. Położona we wschodniéj stronie Sycylii między Katanią i pasmem gór Peloryjskich, wspaniały i rozkoszny przedstawia widok. Od północy i zachodu spadek jéj stromy, niedostępny i skalisty, przerywany jest w wielu miejscach przez okropne przepaście, a obnażone skały głębokie acz wązkie tworzą wąwozy szczególniéj od strony północno-wschodniéj, gdzie strumień zimny (il fiume freddo) ze środka piętrzących się nad sobą głazów, opierających się jego biegowi z łoskotem spada w dolinę, zasilany wiecznym śniegiem szczyt wulkanu okrywającym. Nadzwyczajny wybuch Etny w r. 1755 głębokie ślady tu zostawił; krater na miesiąc już wprzódy gęstym i czarnym okryty dymem, nagle wyrzucił ze swéj paszczy, cały potok szlamu i gorącéj wody, który spadając po jego bokach i porywając z sobą wszystko co tylko na drodze napotykał, strasznym pędem wyrywał i unosił ziemię i głazy którędy przechodził.

Od strony południa i wschodu Etna przedstawia jeszcze większy obraz wspaniałości i wielkości; pochyłe jéj rozwijające się w kręgach nakształt fal morskich nieokazuje tam nic okropnego, bo wielkość i obszerność onego niedozwalają oku dostrzegać na nim śladów mnogich wstrząśnień. Przy bliższém rozpatrzeniu, góra zdaje się mieć postać stożka z kilką ustępami, których obwody, idąc ku wierzchołkowi, coraz się zwężają podobnie jak ogromne stopnie amfiteatru. Liczne jednak wstrząśnienia, wybuchy i strumienie lawy przeorały powierzchnią góry we wszystkich kierunkach, zapełniły jéj doliny i utworzyły na niéj mnóstwo kraterów i stożków. Wielkie wybuchy najczęściéj nawet nie z głównego powstają krateru, chociaż ten ciągle płonie i huczy, ale ogniste strumienie wrzące w jéj łonie, wzruszone nagle nieznaną nam siłą, gwałtem rozwarłszy bok góry, torują sobie nowy otwór, w około którego z wyrzucanych z głębi żuzlów, lawy i popiołu powstaje krater, niezatarty świadek wściekłości wulkanu. Liczba takich mniejszych wulkanów, wynosi przeszło sto, z których przy jednym wybuchu nie raz kilka powstało. Popiół i żuzle zapełniają te kratery, a czas okrywa je roślinnością tak, że oprócz niedawno powstałych, inne po większéj części są to tylko zielone tu i owdzie rozrzucone wzgórza po lasach Etnę opasujących.

Cała Etna dzieli się na trzy okolice czyli pasma, najniższa nazywa się *regione piedimontana* czyli okolica winnic i uprawionéj ziemi, druga *regione selvosa* czyli okolica leśna, trzecia zaś *regione scoperta* czyli okolica odkryta i pusta; téj to niektórzy podróżni dają także nazwisko okolicy śnieżnéj; czwartą nakoniec czyli okolicę ognia, stanowi sam szczyt Etny. W prostéj linii rachują 30 mil włoskich z Katanii aż na wierzchołek wulkanu, lecz droga dla omijania przeszkód miejscowych, częste robi zakręty. Piérwsza okolica którą przebywa się idąc z Katanii, tworzy w początku łagodny spadek wznoszący się nieznacznie wśród urodzajnych pól, winnic i t. p. gdzie niegdzie tylko przerzniętych czarnemi wstęgami dawnych strumieni lawy, służących teraz często za wygodne gościńce. Wśród tak bujnego i szczodrego przyrodzenia, mieszkańcy miast i wiosek niepamiętni na to, iż przebywają na ziemi ogniste w swém łonie kryjącéj otchłanie, uprawiają żyzne i kwitnące niwy zasypane lawą, zaledwie ostygłą, co może mienie ich przodków zagrzebała. Najniżéj położone równiny okryte są przepyszném zbożem, a w miarę wznoszenia się gruntu, uprawa coraz piękniejszą i rozmaitszą przybiera postać. Winne latorośle z wybornemi gronami, mnóstwo drzew oliwnych, krzewy rozmaite i t. p. rozpościerają się nakształt różno-barwnego kobierca po żyznych wzgórzach. Krzepka i pracowita ludność znajduje dla siebie na równinach i w lasach

Etny źródło przemysłu i dobrego bytu. Mieszkańcy wiosek dzikie mają wejrzenie, ciekawość podróżnych zadziwia ich i obawę w nich wzbudza; ale przytém są usłużni, gościnni i dobremi przewodnikami dla wędrowników, których chęć nabycia wiadomości i zamiłowanie wspaniałego przyrodzenia na wulkan Etny prowadzi. Kobiéty silne i dosyć piękne prędko przekwitają pomimo tamtejszego klimatu i ciężkiéj pracy, udziałem ich będącéj. Mężczyzni bardziéj leniwi zostawując im najcięższe trudy, codzień wdzierają się na strome wzgórza Etny lasem okryte, dla sprowadzania z nich drzewa, pożytecznych i uzdrawiających ziół, tudzież lodu który w pobliżkiém mieście przedają.

ŁÓDŹ WYBAWCZA.



Wynalezienie łodzi życia czyli wybawczéj, winni jesteśmy angielskiemu budowniczemu Henrykowi Greathead (Grythed), który piérwszy taki statek dnia 30 stycznia 1790 roku puścił na wodę. Powód do tego wynalazku dało rozbicie okrętu 1789 r. niedaleko portu Tynemouth na brzegach Northumberlandyi wydarzone. Tu właśnie okręt Adventure odbił od Niukastl i cały stał się pastwą rozjuszonych fal morskich; to się wznosił razem z napiętrzonemi bałwanami, to zapadał w otchłań z niemi; z brzegu zaś nie było nawet podobieństwa, aby mógł jemu kto udzielić pomoc. Na lądzie tłumy widzów byli świadkami, jak rozpaczająca załoga okrętu usiłując wedrzeć się po linach na maszt bliski roztrzaskania, z téj wysokości nagle siłą wichru zapadała w przepaści bałwanów. Pokilkakroć probowano zbliżyć się do okrętu z łodziami; lecz było rzeczą niepodobną, albowiem żadna z łodzi zwykłym sposobem zbudowanych nie zdołała się oprzeć fal natarczywości. Scena tak okropna, widzieć ginącą załogę, mocnego i dobrze zbudowanego okrętu i nie być w stanie dania jéj jakiegokolwiek ratunku, do tego stopnia wzruszyła umysły widzów, że wkrótce po tym smutnym wypadku utworzyło się pomiędzy niemi towarzystwo, które wyznaczyło dosyć znaczną summę za wynalezienie statku wybawczego,

tym sposobem zbudowanego, aby nigdy siłą bałwanów pochłoniętym być nie mógł. Rysunek takiego statku przedstawił Greathead wybwcazemu komitetowi, a skutek utwierdził doskonałość jego wynalazku. Późniéj w 1802 r. parlament przeznaczył rozpoznawczą wyprawę do brzegów Durham i Northumberland, która na miejscu samém miała doświadczyć użytku i doskonałości wynalezionego statku. Wypytywano wielu żeglarzy, którzy częstokroć byli naocznymi świadkami pomyślnych skutków wybawczéj łodzi, a ci utwierdzali swojemi opowiadaniami jak dalece urządzenie statku jest gruntowne i nieochybnie zaręczające skutek. Podług jednego z nich twierdzenia, łódź wybawcza szczęśliwie na brzeg wysadziła 15 ludzi ze szczątków rozbitego o skałę okrętu, kiedy najdoświadczeńsi żeglarze udanie się tego przedsięwzięcia uważali za rzecz niepodobną. Prawie równocześnie niedaleko wybawczéj łodzi, dopływał statek okrętowy, ale z mniejszą załogą do brzegu, który po krótkiéj żegludze wraz z innym do siebie należącym statkiem został przez bałwany morskie pochłonięty. Od czasu wynalezienia aż do roku 1802, łódź wybawcza wyrwała nie mniéj jak 300 ludzi z rąk nieochybnéj śmierci, i jest



już rzeczą najgruntowniéj dowiedzioną przez naocznych świadków zeznania, że w czasie najsrożéj nawet rozhukanych fal, łódź ta ani się zbić z drogi ani zatonąć nie może. Kiedy więc tym sposobem dobrodziejstwo wynalazku wcale nie uległo wątpliwości, parlament przyznał nakoniec wynalazcy nagrodę 8,400 talarów. Inne znowu towarzystwo przesłało mu 700 talarów, i ofiarowało summę 1,400 talarów na wybudowanie łodzi wybawczych w różnych przystaniach królestwa. We dwa lata późniéj *Aleksander* Cesarz Wszech Rossyi, jako znak swoich szczególnych względów, przysłał wynalazcy kosztowny brylantowy pierścień. Nigdzie jednak nie potrzebują i nie używają owéj wybawczéj łodzi, jak na stromych i przepaścistych brzegach Durhamu i Northumberlandyi, do czego przykłada się jeszcze wielkie mnóstwo okrętów zawijających do północno-wschodnich przystani Anglii.

Główną zaletą wybawczéj łodzi jest owa nadzwyczajna łatwość unoszenia się na wodzie, która zależy wprost od jéj pierwotnego urządzenia.

Pomaga jeszcze okoliczność, że boki téj łodzi składając się z różnych cząstek, chronią onę od wywrotu, kiedy nawet jakikolwiek bałwan w poprzek na nią uderzy. Jednak to może

się przytrafić bardzo rzadko, albowiem obadwa końce są zupełnie jednako ukształcone. a łódź może być obracaną z największą szybkością i unikać wystawienia na silne uderzenia fal, któreby, przy innem urządzeniu i w czasie zburzonych żywiołów, łatwo ją pochłonąć i obalić mogły. Jest ona z taką przezornością zbudowana, że skoro tylko bałwany morskie napływają na nią z przodu, natychmiast odpływają z tyłu. Jeśli zaś woda z wielu stron razem naciska, następuje najszybsze wypróżnienie za pomocą klap powietrznych na brzegu utwierdzonych. Jedna z najwyborniejszych łodzi wybawczych była w Sundelrandzie 1800 r. zbudowana. Miała 26 stóp długości i 9 1/2 szerokości. Bez tego nawet zabezpieczenia, iż boki na różne części są podzielone, łódź owa, któraby ujść mogła bardzo wielu niebezpieczeństw, rozprysnęła by się przecież w krzyżowych falach albo na krzyżowym wirze. Lecz na dnie łodzi Sunderlandzkiéj, znajduje się sześć powietrznych otworów, które tyle odpowiadają wielkości łodzi i są na właściwém miejscu poczynione, iż, jeżeli napełnią się całkowicie wodą, w przeciągu 40 sekund napowrót się wypróżniają. Do steru jéj należy 6—10 ludzi, stósownie do niebezpieczeństwa, jakiém nawałnica zagraża. Dwóch trzyma rudle na 17 stóp długie, każdy z nich nie z wolnéj ręki bywa kierowanym, ale za pomocą lin przesuwających się na kole. Mała ofiara, jaką daje załoga przybyłego okrętu, stanowi bardzo umiarkowane utrzymanie dla tych nieustraszonych sterników łodzi wybawczéj. Jeśli potrzeba tego wymaga, wyjmuje się łódź z miejsca swojego przechowania i umieszcza się na nizkim czworo-kółkowym wózku dla przybicia do brzegu i odbicia, jak to okazuje nasza rycina. Skoro tylko posłyszą przerażający krzyk „rozbicie" dowódzca łodzi zbiera swoich majtków i natychmiast wyrusza z nią do brzegu. Posada wózka tak jest urządzona iż może być położoną w kierunku pochyłym i za pomocą bardzo prostéj mechaniki, natychmiast z osi łódź w morze zapuszcza się bez trudności.

Zupełna spokojność, nieustraszoność i wesoły humor, odznacza załogę wybawczéj łodzi. Lubi ona swój statek, jak w ogólności każdy żeglarz, z prawdziwą czułością, niby doświadczonego przyjaciela. Pewien majtek z Tynemouth, mówił raz do mistrza zdejmującego odrys jego łodzi, w ten sposób, pieszcząc się z upodobaniem z jéj bokami. „Czy pan już łódź moję odrysowałeś? dobrześ pan zrobił. Wyborne to stworzenie, jednego ranku 27 ludzi zemną do życia przywróciło."

USTĘPY RZEK.

W Numerach 107, 108, 109, Magazynu Powszechnego, umieszczona była rozprawa: *O przeistaczaniu się powierzchni ziemskiéj przez usuwanie się mórz*, i jak przez nasepy ziemi przekształca się jéj postać. Nastręcza się z tego uwaga nad zmianami rzek. Spojrzawszy na położenie miasta Warszawy niejednemu przychodzi na myśl: dla czego pierwiastkowi miasta tego osadnicy nieosiedli raczéj przy zejściu się razem dwóch wielkich rzek, jakiemi są: Narew z Bugiem wpadające do Wisły? to jest: dla czego nieosiadali tam gdzie jest Modlin czyli dzisiejsza twierdza Nowo-Georgiejewska? nie zaś przy jednéj tylko rzece Wiśle?

Zejście się dwóch rzek wielkich, jest naturalnym powodem do usadowienia miasta. Rzeki były jedynemi w starożytności drogami tak letniemi jako i zimowemi. Podróżni z tak ustronnych i dalekich miejsc, przy których rzeki te płynęły, zjeżdżali się z sobą w miejscu gdzie rzeki te razem schodziły się; rzekami spławiano wzajemne płody. Zamiana czyli handel płodów, musiał się odbywać w miejscu ich połączenia; a zatém, przy zejściu się dwóch wielkich rzek, powinnaby się zacząć osada miasta wielkiego; ile gdy Nowo-Georgiejewsk na wzgórzach leżący, ma równie powabne swe położenie jak i Warszawa. Dla czegoż Warszawa stanęła o mil trzy od zejścia się Narwi z Wisłą?

Na to pytanie wypadać musi odpowiedź taka, że Warszawa była założona istotnie w miejscu zejścia się tych dwóch wielkich rzek, to jest Narwi z Wisłą, ale że, po założeniu już i po wzroście Warszawy, Narew z Bugiem zmieniła swe koryto i posunęła je pod Nowo-Georgiejewsk.

Tę prawdę stwierdza topograficzny kierunek rzeki Narwi; albowiem rzeka ta, z za Pułtuska przez Serock, ma swój kierunek wprost ku Warszawie, a niziny i wody, jakie się znajdują między Serockiem a Warszawą, każą się domyślać, że temi to nizinami płynęła niegdyś daléj w swéj prostości rzeka Narew i wpadała do Wisły pod Warszawą, właśnie tam, gdzie jest dzisiejsza, tak nazwana *Kępa Saska*, przy któréj znajduje się do dziś dnia otwór jéj ujścia. Lecz kierunek ten Narwi przepartym został przez nurt, albo przez nadzwyczajny jaki wylew rzeki Bugu, który pędem swym, przemógł powolne i leniwe nurty Narwi i nadał jéj kierunek własnych swoich nurtów, wprost ku Nowo-Georgiejewskowi. Dowodzi to lekkość i piaszczystość gruntu, jaki dziś rozciąga się między Pragą a Nowojerskiem, przypuszcza on to

podobieństwo, że koryto Narwi zwolna nawet mogło się posuwać aż ku Nowojerskowi, gdzie go zatrzymały gliniaste góry tameczne.

Póki Narew w kierunku swym prostym dopływała do Wisły pod Warszawą, póty właściwie miała swoje nazwisko Narwi aż do swego ujścia; bo rzeka Bug z boku do niéj wlewająca się, nazwiska Narwi nie odbierała. Dziś Bug przerwał Narwę i wcielił ją do kierunku własnego na Nowojersk, a jednakże i tam pod Nowo-Georgiejewskiem Narew nazwisko swe utrzymała, bo nazywa się nie Bugiem ale Narwią, to dochowanie nazwiska Narwi jest téż dowodem jéj dawnego prostego kierunku i wpadu przy Warszawie.

Samo wreście nazwisko Warszawy zdaje się stwierdzać ujście Narwi pod Warszawą; nazwisko to pochodzi ztąd: że nurt z nurtem czyli *war zszedł* się *z warem*. *Warszewą* téż do dziś dnia okoliczni włościanie zowią Warszawę. (*)

Toż samo stać się musiało i z miastem Sandomierzem. Kopczyński powiedział że miasto to wzięło nazwisko od zejścia się czyli od domierzenia rzeki Sanu do Wisły. W jednym z kalendarzyków politycznych Radziszewskiego, znajduje się uczona rozprawa o starożytnościach miasta Sandomierza, w niéj autor krytykując Kopczyńskiego, wywodzi: iż Sandomierz bierze raczéj swe nazwisko od dwóch słów *Sądy* i *mir* (przymierze, zgoda), to jest: iż Sandomierz wziął nazwisko od *sądowéj zgody*, i że nie mógł nazwać się od ujścia Sanu do Wisły, gdyż San więcéj jak o milę za Sandomierzem z Wisłą się łączy. Podobnież Surowiecki w dziele swém: o rzekach i spławach w Polsce, dowodzi: że miasto Kruszwica wzięła nazwisko od słów *Gród świecący się*, dla tego, iż dotąd dochowała się tam wieża czyli latarnia spław oświecająca, i że miasto Gniezno (Knieżno) wzięło swe nazwisko od *Księcia* czyli od rezydencyi książąt. Lecz te wszystkie tak zaciekłe teorye, rozminęły się z tym naturalnym rzeczy porządkiem: że miast nazwiska tworzą się nie po ich zabudowaniu i po ich wzroście ale raczéj przed ich założeniem. Nie mógł książę mieszkać piérwéj nim nie było założone miasto, a ztąd Gniezno, nim stało się stolicą książęcą, musiało już piérwéj bydź miastem i miéć swe nazwisko. Gniezno więc nazwało się, nie od księcia, ale raczéj od pierwiastkowego gnieżdżenia się tam czy orłów czy ludzi. Kruszwica niepotrzebowała oświecenia, póki nie była miastem, a ztąd podobniéj nazwisko swe wzięła od słowa *Kruh* (okrąg) czyli od w okoł świecących się wód. Podobnież i Sandomierz nie mógł mieścić w sobie sądów piérwéj, niżeli był miastem; a tak wziął ulotne swe nazwisko od wpadu Sanu do Wisły, a postęp czasu to zrobił, że rzeka San koryto swe zniżyła o milę za Sandomierz.

J. K.

(*) Według poszukiwań historycznych, *Praga* ma być dawniéj od Warszawy założoną przez wychodzców Czeskich; między tymi znajdowała się rodzina znakomita *Wrszów*, którzy upodobawszy piękne wzgórza lasem zarosłe na przeciwnym brzegu Wisły, zaprowadzili tam pasiekę i osadę *Wrszowa* od swego imienia nazwaną.

C.

BUCHARYA (*Bukarya.*)

Bukaryą wielką i małą nazywają się dwa państwa w Azyi środkowéj, stanowiące starożytną Mawelnaher a późniéj Usbekistan, które to imie kraj ten otrzymał od Usbeków pokolenia tureckiego, przybyłego w piętnastym wieku i tamże panującego. Wielka, wolna zachodnia Bucharya albo Bukhara stanowi południowo-wschodnią część Tartaryi, ma 26,000 mil kwadratowych rozległości, trzy miliony mieszkańców; ten przy piaszczystych pustyniach i niezmiernych stepach, ma wiele żyznego gruntu; kraj ten w najrozkoszniejszych wzgórzach, zraszają rzeki Amu i Sogd, a w okolicach więcéj zamieszkałych i uprawnych, niezliczona liczba rzniętych w różnych stronach kanałów. Klimat nadzwyczaj łagodny, i tylko w grudniu zdarzają się czasem lekkie przymrozki, przeto ogrodowiny i płody ziemne, szczególnie maiż i bawełna wybornie się tu udają, ostatnia mianowicie stanowi najważniejszy przedmiot handlu zagranicznego. Połowa mieszkańców są Usbekami, rassa ludzi małych ale silnych, prowadzący zawsze koczujące życie; najwięcéj zajmują się chowem bydła, szczególnie wielbłądów i koni; mieszkają pod namiotami. Bucharowie zwani także Tadszykami, stanowią klassę ludzi najoświeceńszą ale zaledwie część czwartą całéj ludności; żyją po miastach, prowadzą gospodarstwo wiejskie, i w tych okolicach należą do rzędu ludzi handlowych i przemysłowych, pomieszani są z turkami, żydami, persami i afganami. Głową rządu samowładnego jest od roku 1827 wielki Chan Butyrchan, który jednak w zimie tylko mieszka w jednym z zamków; w lecie zaś koczuje ze swojemi trzodami. Oprócz niego jeden duchowny przyboczny panującéj mohamedańskiéj religii, posiada większą powagę. Siła zbrojna składa się z tłumów nieregularnéj konnicy, oraz małéj liczby piechoty i artylleryi.

Kraj cały dzieli się na pięć Jumanów czyli prowincyj, rządzonych przez osobnych namiestników. Stolica Bukhara liczy 70,000 mieszkańców, i jest razem jednym z najzna-

komitszych zbornych punktów handlu azyatyckiego, ponieważ tędy przechodzą prawie wszystkie karawany Azyi środkowéj. Miasto z téj przyczyny posiada rozległe rynki, a gospody karawanowe zajmują trzecią część onego; jest pół mili w przecięciu szerokie, otoczone wysokiemi glinianemi murami. Wielka liczba nawet domów z gliny lepione, znakomitsi tylko mają kamienne zabudowania; mnóstwo ulic tak wązkich, że zaledwie jeden obładowany ciężarem wielbląd przesunąć się może. Zamek na wzgórzu jest zwykłą Chana rezydencyą, tu się znajduje grób Timura; na jedném z przedmieść mieszka osada żydowska, wywodząca swój początek od niewoli babilońskiéj.—Drugie miasto starożytne, Samarkanda, 50,000 mieszkańców, leży we środku zachwycającéj doliny Sogd i również jest ważnym handlowym punktem; ma wyborną bawełnę, towary skórne i fabryki jedwabnych papierów. Miasto po większéj części drewniane, imie jego było rozsławioném po świecie w 14 wieku, jako świetna Timura (Tamerlana) stolica; on tu założył wyższą szkołę, która się wkrótce stała środkowym punktem mohamedańskiéj oświaty i literatury i trwa do dzisiaj jeszcze, lecz już wiele na swojéj sławie utraciła. Inne znaczniejsze miasta są: Karakal nad Amu 30,000 mieszkańców i Kartszi, główna stacya karawanów wędrujących z Kabul w Afganistanie do Samarkandyi.—Mała Bucharya, zwana także wschodnim Dschagutai i Turfan, graniczy na zachód z Wielką Bucharyą, na południe z Tybetem, na wschód z Mongolią, a na północ z Dżungaryą, ma 27,000 mil kw. obszerności i milion mieszkańców, po większéj części składających się z mohamedańskich Bucharów; prowadzących znaczny handel karawanowy z Persyą, Indyą, Chinami i Syberyą; oprócz tego z Mongołów, Chińczyków, Bunjanów, Tigejrów i t. d. Kraj zawiera najwyższe góry Azyi po Himalaja, wiele gorejących jeszcze wulkanów, w południowéj i południowo-wschodniéj stronie; pustynię z piasku napływowego utworzoną Schaschin; jednak na północ i zachód obfituje w wyborne pastwiska, alpejskim wyrównywające, dla tego ma pomyślny chów bydła, a niektóre przestrzenie wybornie uprawne, wydają zboża, owoce, wino, bawełnę, rubarbarum aż do zbytku; są tu i południowe owoce, albowiem mimo wysokiego położenia, lato jest bardzo skwarne a wiatry najłagodniejsze; szlachetne kruszce, jaspis, i różne drogie kamienie, nawet dyamenty należą do płodów ziemi tutejszéj. Rzekom, które w niedostatku deszczów, służą do sztucznego skrapiania pól swojemi wodami, góry zamykają ujścia; dla tego też wszystkie gubią się w środkowéj części kraju w stepach albo jeziorach jak np. Jarkand największa ze wszystkich w jeziorze Lop Noor, mającém 30 mil obwodu.

Mała Bucharya ma własnych Chanów od r. 1759 Chińczykom płacących daninę, i zniewolonych dostarczać załogi do miast i zamków chińskich. Najznakomitsze miejsca i najważniejsze punkta handlowe, przez które wielkie karawany z Chin do zachodniéj Azyi przechodzą, są: Turfan, niedaleko znacznego Wulkanu, w którego otworach zbiera się salmiak; Kaszgar z 80,000 mieszkańców, najznakomitsze siedlisko fabryk broni ognistéj w téj okolicy; Jarkund 30,000; Hawi i Kotsche.

ROZBICIA STATKÓW ANGIELSKICH.

Udzielamy tu naszym czytelnikom krótką wiadomość o liczbie okrętów angielskich, które w najbliższych czasach uległy rozmaitym nieszczęsnym wypadkom. Jeśli zważymy nadzwyczajne postępy, jakie nauki matematyczne i astronomiczne uczyniły, daléj użycie skuteczne mechaniki, usilność z jaką wypracowują się karty jeograficzne morskie, wspomniawszy nakoniec na wyższą żeglarzy oświatę, na urządzenie tylu morskich latarni, należałoby sądzić, że liczba rozbić z każdym rokiem zmniejszać się powinna. Ale inaczéj się dzieje, śmiało nawet wyrzec możemy, że nieszczęsne tego rodzaju wypadki znacznie się pomnożyły. Biorąc na uwagę angielski handel na morzu, który liczy wraz z osadami teraz do 24,000 okrętów, następne podajemy szczegóły.

W roku 1830 z okrętów, które przedsiębrały odległe podróże, 157 rozbiło się na otwartém morzu, 348 przy brzegach, z których jednak 224 uratowano, 22 zatonęło, 25 zostały na morzu opuszczone, 8 uszkodzonych a 27 całkiem zniszczonych. Ze statków nadbrzeżnych i do przewozu węgli używanych, 100 nadwerężonemi zostało, 297 burzą zaniesionemi albo na brzeg rzucone, z których jednak 121 ocalało, 67 zatonęło, 24 opuszczono na morzu, a z tych pięć jeszcze potrafiło do portów zawinąć, trzy się rozbiło, a szesnaście całkiem zniszczone. Z okrętów parowych cztéry burza pochwyciła, cztéry do brzegu odparła a dwa zatonęły.

Tak okropne wypadki w następnych latach nie zmniejszyły się wcale. W roku 1833 więcéj jak 800 okrętów, prawie trzydziesta część całéj kupieckiéj marynarki, już to zginęły, już to na brzegi wyrzucone zostały.

---

w WARSZAWIE, w DRUKARNI J. GLÜCKSBERGA, KSIĘGARZA SZKÓŁ PUBL., ULICA PRZEJAZD Nr. 649.